

ks. Marek Dziewiecki

Miłość wartością najwyższą

Love as the highest value

Summary

Responsible management of personal, family, social and professional life requires respecting many fundamental values, such as truthfulness, responsibility, honesty and justice. The hierarchy of values is also important, since otherwise there is a risk of absolutizing secondary values, for example, putting freedom above all other values. A mature hierarchy of values means that we put love first. This is due to the fact that being loved and responding to love with love is the most important human need and the most important test of maturity in the personal and social dimension.

Key words: values, love, hierarchy of values.

Wstęp

Wszyscy chcemy być szczęśliwi. Wszyscy też zgadzamy się co do tego, że do osiągnięcia szczęścia potrzebujemy wprowadzić wielu rzeczy – na przykład dobrego zdrowia, odpowiednich dóbr materialnych, poczucia bezpieczeństwa – lecz najbardziej potrzebujemy miłości. To dlatego już małe dzieci stawiają najważniejsze dla nich pytanie: Mamo, tato, czy kochasz mnie? Nawijając do myśli Kartezjusza można powiedzieć: *myślę, więc jestem; kocham, więc jestem szczęśliwy*. Każdy z nas doświadcza, że nawet najbliższe nam osoby czasami nie potrafią nas zrozumieć i kochać. Innym znowu razem my sami zadajemy ból tym, których szczerze pragniemy kochać. W takich chwilach pojawia się wątpliwość, czy miłość w ogóle istnieje.

Życie bez miłości to agonia

W czasie jednego z moich spotkań z młodzieżą w sali gimnastycznej zebrało się około sześciuset uczniów pewnego technikum. Rozmawiałem z nimi o tym, jak być szczęśliwym, czyli o tym, jak kierować ciałem, myśleniem i emocjami, a także o tym, jakie budować relacje z innymi osobami, żeby być człowiekiem szczęśliwym. W drugiej części spotkania uczniowie stawiali mi wiele pytań. W czasie dyskusji podszedł do mikrofonu jeden z chłopaków. Beznamiętnym tonem oznajmił, że od roku pije alkohol, a ostatnio sięga także po inne środki odurzające. Powiedział, że wie, iż wyrządza sobie krzywdę, że chyba się już uzależnił i że może niedługo umrzeć, lecz jest mu wszystko jedno, co się z nim stanie. Wyjaśnił,

co stało się powodem jego obojętności na własny los: „rok temu moja matka wyjechała do Włoch na zarobek i nie wróciła. Nawet nie zadzwoniła, ani nie napisała listu. Ona mnie nie kocha. Mój ojciec jest alkoholikiem. On nikogo nie kochać. Ja też już nie kocham nawet samego siebie. To dlatego jest mi zupełnie obojętne, co się ze mną stanie”.

Po tych słowa w wielkiej sali gimnastycznej zaległa kompletna cisza. Ów szesnastoletni chłopak żył w dramatycznej sytuacji rodzinnej i nie miał już pomysłu na życie. Nie miał też już marzeń, nadziei ani ideałów. W jednym miał rację. Wiedział, że człowiek nie jest w stanie żyć bez miłości. Jeśli nie jesteśmy kochani przez naszych bliskich i jeśli sami nie kochamy, to popadamy w najstraszniejszą formę rozpacz, jaką jest całkowita obojętność na własny los. Życie bez miłości zamienia nasze życie w pasmo bezsensownego cierpienia.

Miłość uwalnia z samotności

Po stworzeniu człowieka Bóg wyjaśnił, że nie jest dobrze Adamowi być samemu (por. Rdz 2,18). W ten sposób wyjaśnił, że nie chce być kimś jedynym, kto nas kocha. Bóg nie chce mieć wyłączności w miłości. Im bardziej naśladowę miłość Boga, tym bardziej pragnę, żeby także inni ludzie kochali tego, kogo ja kocham. I tym bardziej im w tym pomagam. Kto nie kocha, ten jest zazdrosny o tych, z którymi się wiąże. Chce ich separować od innych ludzi. Chce być dla nich całym ich światem. Tym czasem Bóg nie jest zazdrosny o naszą ludzką miłość. Przeciwnie, Stwórca wręcz pragnie, byśmy doświadczali miłości nie tylko w kontakcie z Nim, lecz także w kontakcie z bliźnimi. Przed grzechem pierworodnym jedynym złem była samotność człowieka, gdyż w osamotnieniu nie mam komu okazywać miłości i nie mam od kogo miłości przyjmować. Po grzechu pierworodnym pojawiła się druga forma radykalnego zła, a mianowicie złe bycie razem, czyli spotykanie się na inny sposób niż miłość. Więzy oparte na egoizmie, zazdrości czy wrogości bolą nas jeszcze bardziej niż osamotnienie. Prowadzą do agresji i do śmierci.

Bóg jest wspólnotą Osób w Trójcy Świętej. Jest wspólnotą, w której każdy kocha każdego aż do utożsamiania się z innymi osobami. Jezus wyjaśnia, że Ojciec i On to jedno. Podobna jedność jest między Jezusem a Duchem Świętym, który przypomni nam wszystko, co Jezus powiedział. Mówiąc po ludzku, nawet Bóg nie może pozwolić sobie na samotność. Jest Bogiem jedynym, ale nie samotnym. Jest najszczęśliwszą wspólnotą osób we wszechświecie. I stworzył nas na swoje podobieństwo. To dlatego miłość jest dla nas ważniejsza niż tlen. Gdy jesteśmy osamotnieni lub gdy spotykamy się z ludźmi inaczej niż we wzajemnej miłości, wtedy przestajemy być podobni do Boga i straszliwie cierpimy.

Nikt nie jest powołany do bycia singlem

Nie rozumie samego siebie ten człowiek, który myśli, że może być szczęśliwy w pojedynkę i bez miłości, czyli na zasadzie zadowolonego z siebie, egoistycznego singla. Jeśli ktoś z nas nie znajdzie osób podobnie wrażliwych i podobnie kochających, z którymi zbuduje więzi oparte na miłości, to i tak będzie szczęśliwy, chociaż jej czy jego szczęście nie będzie pełne. Kto natomiast wierzy w to, że sam sobie wystarczy do szczęścia, ten oszukuje samego siebie i oddala się od radości. Jak to jest możliwe, że niektórzy ludzie nie dokonują tego oczywistego odkrycia? Istnieje kilka przyczyn tego stanu rzeczy. Czasem jest to wynikiem tego, że ktoś boleśnie rozczarował się bliskimi sobie osobami, które go krzywdzą, zamiast okazywać

miłość i wspierać. Zdarza się jednak, że człowiek sam ponosi odpowiedzialność za ten stan rzeczy, gdyż nie podejmuje wysiłku, żeby nauczyć się kochać. Tęsknota za miłością jest spontaniczna, ale uczenie się miłości wymaga stanowczej pracy nad własnym charakterem. Wymaga czujności, dyscypliny, nawrócenia.

Największym dramatem dla człowieka jest osamotnienie zawinione przez samego siebie, czyli osamotnienie, które nie jest wynikiem braku miłości ze strony innych ludzi, lecz jest konsekwencją egoizmu, wygodnictwa, pobażania samemu sobie, bycia dla innych krzywdzicielem i dręczycielem. Od miłości i radości oddalają się ci, którzy kierują się naiwną filozofią, typu „żyję na luzie i robię, co chcę”. Czasem przeszkodą w dorastaniu do miłości są rodzice, jeśli ranią lub rozpieszczają, zamiast kochać i uczyć kochać. Od miłości radykalnie oddala nieuczciwość, nieczystość i egoizm.

Dziecko karmione miłością

Życie człowieka zaczyna się w niezwykle sposób. Zanim dziecko spotka się z samym sobą, zanim siebie zobaczy, to przez dziewięć miesięcy spotyka się ze swoją mamą w jej wnętrzu. Ciąża to początek historii miłości. Dzieci mogą przyjść na świat wtedy, gdy ktoś je kocha, a nie wtedy, gdy ktoś jedynie seksualnie współżyje. Gdyby rodzice nie pokochali swojego dziecka, to ono w ogóle nie pojawiłoby się w łonie matki, albo zostałoby stamtąd usunięte. Poczęcie i urodzenie dziecka jest wyrazem niezwyklej miłości macierzyńskiej, dzięki której mama daje dziecku kawałek własnego ciała i część swojej krwi. Nie ma tu analogii do świata zwierząt, gdyż pojawienie się potomstwa u zwierząt nie jest konsekwencją świadomego wyboru i miłości, lecz efektem działania zaprogramowanych przez Stwórcę instynktów. Dziecko karmi się tym samym pokarmem, co jego mama, oddycha tym samym powietrzem i przeżywa to samo, co ona. Jeszcze nic nie wie o miłości, ale jest już włączone w miłość swoich rodziców. Nie jest to miłość doskonała, ale na tyle prawdziwa i ofiarna, że skłania rodziców, do przekazania życia dziecku i do trudu wychowania.

Ciąża kończy się porodem, który dla przychodzącego na świat dziecka jest bolesnym doświadczeniem. Poród to jakby „wyrzucenie” dziecka z domu i „wrzucenie” w nowe środowisko, w którym ono czuje się całkowicie bezradne, i w którym nie może przetrwać o własnych siłach. Swoim płaczem i całym zachowaniem noworodek woła o pomoc i o kontakt z matką. Uspakaja się wtedy, gdy jego wołanie zostanie wysłuchane, gdy mama lub tata z miłością i czułością bierze dziecko w ramiona, gdy je przytula, gdy czułym głosem wypowiada kojące słowa. Wszystko to zostaje zarejestrowane w organizmie dziecka, powodując uspokojenie, wyciszenie bólu i lęku oraz nadzieję na przetrwanie. Jeśli więź dziecka z rodzicami jest prawidłowa, to po szoku związanym z urodzeniem i opuszczeniem organizmu matki, noworodek stopniowo coraz bardziej upewnia się o tym, że ktoś się nim opiekuje. Dzięki temu odkryciu powoli zaczyna odzyskiwać poczucie bezpieczeństwa, jakie miał przed urodzeniem.

Zakochanie – szansa na miłość

W miarę upływu lat dziecko odkrywa w sposób coraz bardziej świadomy, że im bardziej cieszy się obecnością i miłością rodziców, tym intensywniej cierpi, gdy oni chociaż na chwilę je opuszczają. To właśnie cierpienie – związane z zazdrością o rodziców i z lękiem, że może ich kiedyś zabraknąć – sprawia, że dany chłopiec czy dziewczynka zaczyna się stopniowo uniezależniać

emocjonalnie od swoich rodziców, rodzeństwa i innych krewnych. Pójście do przedszkola i szkoły powoduje konieczność przebywania bez mamy i taty przez wiele godzin dziennie. Początkowo wiąże się to z poczuciem zagrożenia i z silną tęsknotą za rodzicami. Jednak w miarę upływu czasu niepokój i tęsknota maleją. Kilkunastoletni chłopcy i dziewczęta potrafią być wiele godzin dziennie poza domem rodzinnym. Potrafią wyjechać nawet na kilka tygodni wakacji, bez popadania w lęk czy nieznosną tęsknotę za najbliższymi. Zaczynają wierzyć, że stali się już kimś dorosłym i niezależnym. Wtedy pojawia się kolejne doświadczenie, które pomaga im odkryć, że przecenili własną autonomię. Doświadczenie to określamy mianem zakochania.

Zakochanie polega na silnym zauroczeniu emocjonalnym w kims spoza grona rodzinnego. Wynika ono nie tylko z potrzeb emocjonalnych, lecz także z fascynacji osobą drugiej płci, z pragnienia, by ją poznać i zrozumieć, z budzących się potrzeb seksualnych, a także z marzeń o założeniu własnej rodziny. Zakochanie – podobnie jak więź dziecka z rodzicami – to potrzebna i ważna faza dorastania do miłości. Trzeba jednak czuć, żeby przeżyć zakochanie w sposób mądry, czyli tak, by nie wyrządzić krzywdy ani samemu sobie, ani osobie, w której się zakochamy. W książce „Ziemia, planeta ludzi” A. de Saint-Exupéry wspomina wieczór spędzony u znajomych, którzy mieszkali gdzieś na odludziu w Argentynie, w starym, pełnym uroku i tajemnic domu. Dwie nastoletnie córki gospodarzy uważnie przyglądały się pisarzowi i we wnętrzu dziewczęcego serca stawiła mu raczej negatywne oceny. Saint-Exupéry domyślał się tego, gdyż w dzieciństwie jego siostry wtajemniczyły go w podobne zwyczaje. Wspominając spotkanie z tamtymi dziewczętami, pisarz snuje następującą refleksję: „Nadchodzi dzień, kiedy w dziewczynie budzi się kobieta. Marzy, by wreszcie postawić komuś piątkę. Ta piątka leży na sercu. Wtedy właśnie zjawia się jakiś głupiec. Po raz pierwszy przenikliwe oczy myślą się i stroją przybysza w piękne piórka. Jeśli głupiec mówi wiersze, dziewczyna ma go za poetę. I serce, które jest zdziaczalym sadem, odaje temu, kto lubi tylko strzyżone parki. I głupiec bierze księżniczkę w niewolę”.

Fazy zakochania

Początkom zakochania towarzyszą niezwykle radosne przeżycia i wzruszenia. Oto on i ona czują się coraz lepiej w obecności tej drugiej osoby. Chcą o sobie nawzajem coraz więcej wiedzieć i pragną ze sobą coraz dłużej przebywać. Gdy zakochanie osiąga szczyt zauroczenia emocjonalnego, wtedy osoba zakochana czuje się szczęśliwa i wręcz „porażona” zależnością emocjonalną od drugiej osoby. Potrafi już tylko o niej myśleć, tylko za nią tęsknić, a największym marzeniem jest pozostać z tą osobą na zawsze. Ta intensywna więź emocjonalna owocuje wielkim entuzjazmem i mobilizacją do pracy nad sobą. Zakochany chłopak może nagle zacząć solidnie się uczyć, słuchać poważnej muzyki, albo pisać wiersze – w zależności od tego, czego oczekuje wybranka jego serca i czym może jej zaimponować. Z kolei zakochana dziewczyna może nagle porzucić swe serdeczne przyjaciółki, albo wejść w bolesny konflikt z rodzicami, byle tylko być blisko swego chłopaka.

Z czasem jednak zakochanie odsłania inne, bolesne oblicze, które rzadziej ukazywane jest na ekranach kin czy w czasopiśmie dla młodzieży. Stopniowo zakochany odkrywa, że zakochanie nie oznacza jedynie wzruszeń i godzin szczęścia. Zakochani przeżywają pierwsze nieporozumienia i rozczarowania. Pojawiają się wzajemne pretensje i emocjonalne zranienia. Zakochany zaczyna dostrzegać, że ta druga osoba wcale nie jest ideałem i samą doskonałością.

Dochodzi do sprzeczek. Pojawiają się pierwsze łzy i groźby rozstania. Zakochani doświadczają bolesnej huśtawki nastrojów. Największym źródłem cierpienia jest zazdrość o osobę, w której ktoś się zakochał oraz lęk, że ta osoba może nie odwzajemnić miłości i odejść. Czasem cierpienie to jest aż tak bolesne, że prowadzi zakochanego do załamania psychicznego i do stanów samobójczych. W ten sposób odślania się analogia między zakochaniem a zależnością emocjonalną dziecka od rodziców. Ono także chce mieć rodziców tylko dla siebie i dlatego jest zazdrosne o każde ich słowo czy czuły gest skierowany do kogoś innego.

Pod wpływem bolesnego cierpienia zakochany uświadamia sobie stopniowo, że nie może w tym stanie pozostać do końca życia. Nie może przecież pogodzić się z tym, że do końca życia będzie normalnie funkcjonować jedynie w obecności osoby, w której się zakochał. Nie może być tak, że już do śmierci nie będzie umiał bez tej osoby uczyć się, pracować, a nawet spożyć posiłku. W obliczu rosnącego cierpienia, zakochany próbuje zwykle uniknąć prawdy o swym emocjonalnym uzależnieniu od tej drugiej osoby. Swoje cierpienie tłumaczy tym, że ta druga osoba nie kocha go w wystarczający sposób, że go nie rozumie, że nie odpowiada miłością na miłość. Z czasem jednak cierpienie staje się na tyle mocne i bolesne, że zakochany uświadamia sobie, iż uzależnił się emocjonalnie od drugiej osoby tak intensywnie, jak w dzieciństwie był emocjonalnie zależny od swoich rodziców.

Zakochanie nie zastąpi miłości

Zakochanie w kimś wcześniej obcym jest drugą, po zauroczeniu dziecka rodzicami, ważną lekcją uczenia się miłości. Zakochany wcześniej czy później odkrywa, że pomylił się sądząc, iż jest już całkiem dorosły i niezależny. Jego rosnąca niezależność emocjonalna od rodziców okazała się raczej pokonaniem pewnego etapu zależności niż osiągnięciem niezależności. Cierpienie, którego doznał w drugiej fazie zakochania, pozwala mu odkryć tę prawdę, która znajdowała się poza jego zasięgiem, gdy był jeszcze dzieckiem. Prawdę, że więzi oparte na zauroczeniu emocjonalnym nie wystarczą mu do szczęścia. Fascynacja emocjonalna drugą osobą jest dobrym sposobem na przeżycie dzieciństwa i czasu zakochania. Byłaby natomiast fatalnym sposobem na resztę życia.

Nie wszyscy ludzie dokonują tego odkrycia. Niektórzy – po rozczarowaniu zakochaniem – szukają kolejnych więzi, które nadal oparte są na zauroczeniu emocjonalnym, a nie na miłości. Początkowo znów przeżywają fascynację tą nową osobą, a następnie jeszcze większe rozczarowanie niż w poprzednim zakochaniu. Dramatycznie niebezpieczna sytuacja pojawia się wtedy, gdy ktoś zakochuje się nie w jakiejś osobie, lecz w jakiejś rzeczy, na przykład w alkoholu czy narkotyku, albo w jakiejś natrętnej, nałogowej czynności, typu hazard czy gry komputerowe. O ile zakochanie w jakiejś osobie jest potrzebnym etapem rozwoju i szansą na dorastanie do miłości, o tyle zakochanie w jakiejś substancji albo nałogowej czynności nie jest już fazą rozwoju, lecz przejawem popadania w kryzys i w śmiertelną chorobę.

Przyjaźń – miłość ze znakiem jakości

Im więcej miłości doświadczaliśmy w dzieciństwie od naszych rodziców oraz im mądrzej – w uczciwości, czystości i bezinteresowności – przeżyliśmy czas zakochania, tym łatwiej będzie nam dorastać do miłości. Im mniej natomiast doświadczaliśmy miłości od naszego poczęcia i im bardziej niedojrzałe było nasze

postępowanie w okresie zakochania, tym trudniej przychodzi nam rozumieć zasady dojrzałej miłości i uczyć się kochać w radykalnie dojrzały sposób. Podstawową formą dojrzałej miłości jest przyjaźń. Dla ludzi przyjaźń jest tym, czym dla zamku warownego są mury obronne. Przyjaciel potrafi chronić mnie nie tylko przed zagrożeniami zewnętrznymi, lecz także przed moją własną słabością. To dlatego Biblia stwierdza, że kto znalazł przyjaciela, ten znalazł wielki skarb.

Warunkiem znalezienia przyjaciela jest moja gotowość do bycia przyjacielem dla innych. Nierzadko przyjaźń proponuje nam ktoś, kto nie dorósł do tej roli. Pewien młody mężczyzna rozczarował swoją dziewczynę. Miał problemy z alkoholem, pornografią, egoizmem. Okazał się kłamcą. W tej sytuacji dziewczyna postanowiła z nim zerwać. On jej wtedy zaproponował, żeby nadal się spotykali, chociaż już nie jako para, lecz jako „przyjaciele”. Kto na taką propozycję przystaje, ten wpada w pułapkę i będzie rozczarowany. Nie może być inaczej, gdy godzimy się na to, żeby ten, kto okazał wiele słabości i zawiódł, nadal uchodził za naszego przyjaciela. I to pomimo faktu, że się nie zmienił, nie przeprosił, nie wynagrodził za zadane nam rany. To klasyczny przykład karykatury przyjaźni.

Przyjaciel nie wie o mnie wszystkiego

Kilka lat temu widziałem plakat z napisem: „Przyjaciel to ktoś, to wie o mnie wszystko, a mimo to mnie kocha”. Takim przyjacielem jest jedynie Bóg. Powyższa definicja nie odnosi się natomiast do przyjaźni między ludźmi. Człowiek, który staje się dla mnie przyjacielem, nie aspiruje do tego, żeby wiedzieć o mnie wszystko. Przecież wszystkiego nie wiem o sobie nawet ja sam. Przyjaciel nie szpieguje mnie, ani nie próbuje mnie „prześwietlić”. Nie przesłuchuje mnie z mojej historii, ani z moich obecnych przeżyć. Przyjaciel chce wiedzieć o mnie jedynie to, co ja chcę, żeby o mnie wiedział. Swoją miłością, delikatnością i dyskrecją tworzy klimat bezpieczeństwa. Odnosi się do mnie tak, że z własnej inicjatywy mam ochotę coraz więcej mu o sobie powiedzieć. A on wsłuchuje się w moje słowa i przeżycia z empatią i wzruszeniem, bo traktuje mnie jak bezcenny skarb, dla którego chce być sejfem. Prawdziwy przyjaciel potrafi mnie kochać niezależnie od tego, czego się o mnie dowie. Tęskni za mną, ale nie jest o mnie zazdrosny. Nie chce być kimś jedynym, kto mnie kocha. Przeciwnie, cieszy się z tego, że inni ludzie też mnie kochają i pomaga im, żeby mnie rozumieli i kochali jeszcze bardziej niż dotąd.

Przyjaciel traktuje mnie jak skarb, który nie może być wymieniony na nic wartościowszego. Moja radość sprawia mu większą radość niż jego własna. Przyjaciel nigdy nie zaproponuje mi czegoś, co jest niezgodne z moimi zasadami moralnymi czy ideałami. Nie stawia mi wymagań, które przekraczają moje możliwości, ale też nie rozpieszcza mnie i nie udaje, że nie ma problemu wtedy, gdy błędę. Do mnie odnosi się z miłością, a o moim postępowaniu mówi mi prawdę. Gdy odkrywa we mnie coś dobrego, wtedy cieszy się ze mną i mobilizuje mnie do stawiania się coraz piękniejszą wersją samego siebie. Gdy natomiast zauważa jakieś moje słabości czy błędy w postępowaniu, wtedy cierpliwie i stanowczo pomaga mi nawracać się i rozwijać.

Przyjaźń mężczyzny i kobiety

Najwyższe wymagania stawia budowanie przyjaźni z osobą drugiej płci. Kobieta i mężczyzna to dwa różne sposoby przeżywania i wyrażania człowieczeństwa. Z tego względu on i ona są dla siebie atrakcyjni. Mogą nauczyć się wiele od siebie

nawzajem i pomagać sobie w rozwoju. W kontakcie z osobą drugiej płci grozi jednak skupienie się na atrakcyjności cielesnej czy na emocjonalnym zauroczeniu. Wtedy to, co miało być przyjaźnią, może stać się zależnością emocjonalną, albo pożądaniem. Zauroczenie emocjonalne jest zaborcze. Prowadzi do zazdrości. Natomiast przyjaciele nie izolują się od innych ludzi. Przyjaźń jest trudna właśnie dlatego, że wymaga połączenia serdecznej bliskości z emocjonalną niezależnością. W okresie przed zawarciem małżeństwa błogosławieństwem jest przyjaźń z Bogiem, z rodzicami, z krewnymi czy z innymi szlachetnymi dorosłymi. Od momentu zawarcia małżeństwa to więź z żoną/mężem powinna być dla nas bezwzględnie największą i najważniejszą formą przyjaźni w relacjach międzyludzkich.

Cechy miłości Boga do człowieka

Dorastanie do dojrzałej miłości ma miejsce wtedy, gdy uczymy się jej zasad od samego Boga, który umie nas kochać w każdej sytuacji. Kto pragnie kochać na wzór Jezusa, ten musi precyzyjnie wiedzieć, jakie są zasady Bożej miłości. Po pierwsze, Bóg kocha nas bezwarunkowo – bez żadnej naszej zasługi. Kocha nas najdosłowniej za nic! Na Jego miłość nie jesteśmy w stanie zasłużyć i nie potrzebujemy na nią zasługuwać. Miłość jest bezinteresownym i bezwarunkowym darem, albo nie istnieje. Na wszystko, co dobre – poza miłością! – powinno się zasługuwać, gdyż inaczej nasze relacje międzyludzkie byłyby niesprawiedliwe i nieuczciwe. Powinno się zasługuwać na przykład na dobre stopnie w szkole, na awans w pracy zawodowej, czy na zaufanie. Jedynie miłość jest za nic. Bóg kocha nas także wtedy, gdy Go nie kochamy i gdy nie kochamy nikogo z ludzi.

Po drugie, Bóg kocha nas nieodwołalnie. To znaczy, że nigdy – najdosłowniej nigdy! – nie przestanie nas kochać. Ten, który jest miłością, nie przestałby nas kochać nawet wtedy, gdyby ktoś z nas skazał siebie na wieczność w piekle. Piekło nie polega na tym, że Bóg przestał nas kochać, bo nie przestanie. Źródłem cierpienia w piekle jest nieznośna świadomość tego, że ja już nigdy nie pokocham, mimo że jestem i na zawsze będę kochany. W doczesności nie ma piekła, gdyż nawet jeśli tu i teraz nie kocham, to Bóg uczyni wszystko, bym się nawrócił i zaczął kochać. Bóg nie tylko nigdy nie przestanie nas kochać, lecz nigdy nawet nie postraszy nas wycofaniem miłości. Gdy Jezus spotykał ludzi, którzy ciężko grzeszyli, to nie mówił, że przestanie ich kochać, jeśli się nie zmienią, lecz że marnie zginą, jeśli się nie nawrócą. Jednak nawet także wtedy będą kochani. Kto z nas kocha naprawdę, czyli na wzór Boga, ten nigdy nie przestanie kochać swoich bliskich i nigdy nie postraszy ich wycofaniem miłości. Straszanie małżonka czy dzieci wycofaniem miłości, to wydawanie na nich duchowego wyroku śmierci. W takiej sytuacji mogą już bowiem do śmierci nie uwierzyć w to, że są przez kogoś kochani nieodwołalnie. Kto naśladuje Jezusa, ten wie, że czasem trzeba kochaną osobę upomnieć, a nawet przed nią się bronić. Jednak nigdy i nikogo nie wolno szantażować wycofaniem miłości.

Po trzecie, Bóg kocha nas z bliska. W Starym Testamencie ludzie mogli myśleć, że Bóg wprawdzie kocha, bo daje ludziom wiele znaków swojej miłości, ale że czyni to z dalekiego i wygodnego dla siebie Nieba. Ktoś mógłby w takiej sytuacji mówić: *Boże, niewiele daje mi to, że Ty gdzieś w zaświatach myślisz o mnie z miłością. Jesteś zbyt daleko. Ja tu, po Adamie i Ewie, straszliwie cierpię i na tym też padole potrzebuję kogoś, kto pomaga mi z bliska!* Bóg zawsze kochał nas z bliska. Odkąd Syn Boży stał się człowiekiem i przyszedł do nas osobiście, to już wiemy, że Bóg kocha nas z bliska. Z tak bliska, że dosłownie na dotyk. Jezus brał w ramiona, przytulał, wyciągał rękę, dotykał tych, których uzdrawiał czy pocieszał. Bóg wie,

że im bliżej jest nas ten, kto kocha, tym bardziej nas umacnia. On kocha nas najbardziej i chce umacniać nas najbardziej. To dlatego pozostał w Eucharystii. Gdy Go przyjmujemy w Komunii, to chroni nas z najbliższego bliska, bo z naszego wnętrza. Staje się środkiem naszego środka. Bliscy to ci ludzie, którym okazują miłość z bliska. Dla Boga każdy z nas jest kimś bliskim.

Po czwarte, Bóg kocha nas miłością widzialną. To nie przypadek, że nie ma w Ewangelii takiej sceny, w której Jezus podchodzi do kogoś i mówi: Kocham cię. Nie ma takiej sceny, bo Jezus nikomu nie deklarował swojej miłości. On w aż tak oczywisty i widzialny sposób swoją miłość okazywał, że ludzie to po prostu widzieli. Nie potrzebowali potwierdzenia miłości w słowach, gdyż czyny Jezusa były w tym względzie całkowicie oczywiste. Dla przykładu, gdy Zbawiciel zapłakał przy grobie Łazarza, to żydzi mówili: patrzcie, jak go miłował! Patrzcie, bo to widać. Jezus okazywał miłość widzialnie na trzy sposoby: poprzez obecność, ofiarność i czułość. On miał czas dla ludzi. Był nie tylko przy nich, ale też dla nich. Wczuwał się w ich sytuację. Widział ich potrzeby i pomagał je zaspokoić. Przebywał z ludźmi od świtu do nocy. Oni widzieli, że są dla Niego cenni, bo jest z nimi nawet kosztem posiłku, odpoczynku czy snu. Widzieli też Jego ofiarność. Był z nimi po to, żeby im służyć: nauczać, karmić, uzdrawiać, pocieszać, chronić. Jeśli ktoś pada ze zmęczenia, byle mi tylko pomóc, to widzę, że mnie kocha. Miłość do ludzi okazywał Jezus widzialnie także poprzez czułość. Był czuły w spojrzeniu, w dotyku, w przytuleniu, w błogosławieniu, w tonie głosu, w cierpliwości. Gdy ktoś okazuje mi aż taką czułość, to widzę, że mnie kocha.

Po piąte, Bóg kocha nas nad życie. Dosłownie nad życie! Przyszedł do nas w ludzkiej naturze, chociaż z góry wiedział, że Go zabijemy. Zapowiadał to uczniom i przygotowywał ich na to, że dobrowolnie odda za nas życie na krzyżu. Bóg kocha nas do tego niesłyszanego stopnia, że nasz los jest dla Niego ważniejszy niż Jego własny los! On pozwoli na to, żeby źli ludzie potraktowali Go gorzej niż mordercę Barabasa. Pozwoli się aresztować, opluwać, biczować, skazać na haniebną formę śmierci, byle byśmy byli pewni tego, że kocha nas najdosłowniej za każdą cenę.

Po szóste, Bóg kocha nas mądrze. To ta cecha Bożej miłości, na którą zwykle zwracamy zbyt mało uwagi. Co więcej, wręcz trudno uwierzyć nam w to, że Bóg może kochać nas mądrze, skoro kocha nas za nic, nieodwołalnie, z bliska, widzialnie i nad życie. Czy miłość, która jest aż tak radykalna, może być jednocześnie mądra. Jezus upewnia nas, że jest to możliwe. Miłość to bowiem nie tylko szczyt dobroci, lecz to także szczyt mądrości. To prawda, że nam, ludziom, trudno jest kochać za nic, na zawsze, ofiarnie aż do oddania życia, a jednocześnie mądrze. Bóg doskonale potrafi łączyć ofiarność i mądrość w miłości. Kochać mądrze to każdemu spotykanemu człowiekowi okazywać miłość inaczej. Kto mądrze kocha, ten wie, że inaczej okazuje się miłość dzieciom a inaczej dorosłym, inaczej kobietom a inaczej mężczyznom, inaczej zdrowym a inaczej chorym, inaczej ludziom świętym, a inaczej ludziom podłym. To właśnie ze względu na swoją mądrość Jezus każdemu spotykanemu człowiekowi okazywał miłość w inny sposób. W każdym przypadku Jezus dobierał słowa i czyni miłości w sposób dostosowany do niepowtarzalnej historii, sytuacji i zachowania danej osoby.

Ludzi szlachetnych Jezus wspierał, błędzących upominał, a przed krzywdzicielami bronił się, żeby nie stawali się jeszcze większymi krzywdzicielami. Miłość mądra oznacza kierowanie się zasadą: *to, czy Kocham Ciebie, zależy ode mnie, natomiast to, w jaki sposób okazuję ci miłość, zależy od Ciebie i od Twojego sposobu postępowania*. Jeśli Kocham tak, jak tego uczy mnie Jezus, to wtedy nie rozpieszczęm błędzącej osoby, nie toleruję jej błędów, lecz mobilizuję ją do pokonywania słabości i do nawrócenia. Kochać mądrze to wyrażać miłość

w taki sposób, żeby ta druga osoba też uczyła się kochać. Sprawdzianem tego, że kocham mądrze, jest to, że trafnie dobieram słowa i czyny miłości do sytuacji i zachowania tej konkretnej osoby.

Zakończenie

Jedynie Bóg jest miłością. Nikt z nas, ludzi, miłością nie jest. W nas jest nie tylko wielkie pragnienie tego, by kochać i być kochanymi, lecz także grzech, egoizm, słabość, naiwność. Tylko Bóg może nauczyć nas tej miłości, która jest prawdziwa i która nigdy nie zawiedzie. Taka miłość to nie sposób przeżywania, lecz sposób postępowania. To sposób odnoszenia się człowieka do Boga, do bliźnich i do samego siebie. Miłość to postawa całego człowieka. To postawa, która obejmuje wszystko, co składa się na rzeczywistość człowieka: jego ciało, myślenie, emocje, uczucia, sferę moralną, duchową, religijną i społeczną, wolność, sumienie, wartości, ideały, aspiracje. Kto wymaga od siebie tego, żeby stawać się człowiekiem radykalnie uczciwym, zdyscyplinowanym i odpowiedzialnym po to, by radykalnie kochać, ten staje się błogosławieństwem dla bliźnich i doświadcza radości, jaką przynosi nam Chrystus (por. J 15,11).

Bibliografia

von Balhasar H.U., *Wiarygodna jest tylko miłość*, Kraków 1997.
 DziewieckiM., *Miłość pozostaje*, Edycja Św. Pawła, Częstochowa 2001.
 Lewis C.S., *Cztery miłości*, Poznań 2020.

Miłość wartością najwyższą

Streszczenie

Odpowiedzialne kierowanie życiem osobistym, rodzinnym, społecznym i zawodowym wymaga respektowania wielu fundamentalnych wartości, takich jak prawdomówność, odpowiedzialność, uczciwość czy sprawiedliwość. Ważna jest także hierarchia wartości, gdyż w przeciwnym przypadku grozi absolutyzowanie wartości drugorzędnych, na przykład stawianie wolności ponad wszelkie inne wartości. Dojrzała hierarchia wartości oznacza, że na jej czele stawiamy miłość. Wynika to z faktu, że bycie kochanym i odpowiadanie miłością na miłość to najważniejsza potrzeba człowieka oraz najważniejszy sprawdzian jest dojrzałości w wymiarze osobistym i społecznym.

Słowa klucze: wartości, miłość, hierarchia wartości.

Ks. dr Marek Dziewiecki – wykładowca w Wyższym Seminarium Duchownym w Radomiu, doktor psychologii, autor książek i artykułów z zakresu wychowania, małżeństwa i rodziny, komunikacji międzyludzkiej, a także profilaktyki i terapii uzależnień.

ORCID ID: 0000-0001-9581-8857